

STANISŁAW MARCZAK

ur. 1916; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	życie codzienne, szkolnictwo, nauczyciele

Nauka w gimnazjum w Puławach

Egzamin poszedł mi, nie wiem czy miałem szczęście, czy tak trafiło się więc pozdawałem bardzo dobrze i przyjęli mnie, zaliczyli mnie do uczniów, do szóstej klasy. No ale potem ten właśnie [nauczyciel] Kosiba, wtedy ja tak wychodziłem, a on jeszcze był, mówi: „Zaczekaj no, zaczekaj. Gdzieś ty się uczył?” pyta mnie, a ja mówię: „Panie profesorze, ja się prywatnie uczyłem”. „A gdzie?” A no mówię: „Uczyłem mnie prywatnie w domu, całe wakacje to chodziłem do pana Sadurskiego Franciszka”, no to on znał tego Sadurskiego. „Aha. I co? Przez dwa miesiące przerobiłeś piątą klasę?” Mówię: „Nie, ja się uczyłem przed tym...”, okłamałem, prawda, nie w wakacje tylko znaczy, jeszcze cały ubiegły rok, poprzedni rok uczyłem się, no ale, my coś o tym wiemy. Pogroził mi tylko. A Niemiec był taki Ulwański, no to też czułem, że on wie, wyczuwałem z tego, co pytał. Jak mnie spytał, wie pan, u niego nauczyć się było trudno niemieckiego, bo on on tylko traktował tych, co umieją, to i z nimi kontaktował się, gazety czytać, to potem pytał z tych gazet, niemieckie gazety prenumerował „Neue freie Presse” pamiętam, austriacką gazetę, no i, ale ja uczyłem się, uczyłem się dużo niemieckiego, i wiem, że nie byłem gorszy niż gros uczniów w tej klasie, ale z dwóji się nie mogłem wygrzebać. Czułem, że mnie na drugi rok zostawiają, bo ten geograf wyjeżdżał nawet na Grenlandię wtedy, z duńską jakąś wyprawą, no i zarządził ponieważ wszystkich nie zdąży, bo to tak jakoś nagle wypadło przed półroczem właśnie, że klasówkę robi, no i na tą klasówkę powiedział, że będzie o podróżnikach najwięcej tematów, a oczywiście porozdzielał te tematy nie wszystkim jednakowy, tylko tak rzędami w klasie. No i mnie dał tematy jakieś ten rząd dostał, no i ja wiem, ponieważ się uczyłem dużo, znałem o tych podróżnikach, gdzie oni podróżowali, co badali, jak badali, no i ja napisałem, i on potem tuż przed samym wyjazdem z tymi klasówkami przychodzi no i ci co mieli czwórki u niego, bo piątek on z reguły nie stawiał, ale ci co mieli czwórki, podostawali dwóje i to bezapelacyjnie i mówili, że jak on by został w tym gimnazjum dłużej, to oni po tej klasówce to by nie wygrzebali się w ogóle. A moje wreszcie, bo każdą klasówkę oddzielnie, „Marczak,

no widzę, że pracuje, nie mam zastrzeżeń – mówi – no jedno tu z tych pytań nie było tak precyzyjnie i dobrze odpowiedziane, mam zastrzeżenia do niego, ale to na tróję jest”. I wtedy jak mówię, co ci uczniowie dobrzy, którzy tam byli z innych, z wyższych klas, akurat na stacji, mieszkalem z takim panem Molędą, który był jego pupilem tego Kosiby, „Oj – to mówi – jak tak cię powiedział, to nie masz kłopotu, trója na pewno murowana”, mówi. To on sam powiedział, że na tróję, no to będzie miał tróję. No, ale potem dał mi tróję rzeczywiście, ale Niemiec dwóję, tak że potem dołożył mi z łaciny drugi i koniec, i zostawili mnie. Tak, a potem przyszedł na miejsce Kosiby Zienkiewicz [Włodzimierz Zinkiewicz, red.] no już ten to był, to był proszę pana, nie wiem, pan zna? Nie? On był potem profesorem, on był dyrektorem, przed okupacją jeszcze został dyrektorem chyba. I potem po okupacji po, już jak za PRL-u gimnazjum uruchomili w Puławach, to on był dyrektorem przed Szubartowskim bo potem, ostatnio był Szubartowski dyrektorem.

W Puławach to źle się czułem tylko ten pierwszy rok, w szóstej klasie, kiedy wiedziałem, że chcą mnie utopić. I mnie utopili, bo mi rok zabrali. I uczyłem się drugi rok szóstej klasy. ale już w szóstej klasie nie było powyżej mnie ucznia, który by lepiej matematykę znał i nieraz profesor coś mówił, a ja mówię: „Panie profesorze, przepraszam bardzo, ale to nie tak”. A żeby to powiedzieć to musiałem wiedzieć na pewno, a on: „Co nie tak? Gdzie nie tak? Co nie tak?” No ja mówię: „Proszę, wyjaśnię”, „No rzeczywiście, rzeczywiście”.

Na przykład z matematyki, z fizyki, u profesora Kruka to było ciężko, ale ja miałem u niego zawsze dobry stopień z matematyki, to się tylko kłóciłem o piątkę i mówiłem: „Proszę bardzo, niech mi pan da zadanie, jeżeli nie zrobię niech mi pan dwóję postawi, jak zrobię zadanie to pięć”. „Ale i teorię będę pytał”. „Jaką teorię? – pytam się, co? – Jeżeli ja znam teorię to po co ja mam udowadniać, że trójkąt ma w sumie sto osiemdziesiąt stopni, prawda? Po co mam panu to udowadniać? Wiem, że ma sto osiemdziesiąt, jeżeli dwa mają sto, to trzeci będzie miał osiemdziesiąt stopni, prawda to, po co ja mam? I tego ja się nie uczę, to mi nie potrzebne jest, żebym ja wiedział, tylko gdzie to zastosować mam, prawda?” To mówię, i, „Ale przed komisją”. „Proszę bardzo – mówię – przed komisją, przed komisją, ale zadania pan mi daje, jakie pan sobie wymyśli, aby rzeczowe – mówię – zadania, z tego materiału, który śmy przerabiali”. No widzi pan, to znaczy ja sobie, mogłem się potargować. Mogłem, przypuśćmy był uczeń, którego nie chciał z matematyki przepuścić, a to był mój serdeczny kolega, przyjaciel no, więc on mówi: „Słuchaj, żebyś ty mi mógł pomóc jakoś”. Mówię: „Słuchaj, jak ja ci mogę pomóc?” To ja mówię: „Mogę pójść do tego profesora”, no i poszedłem do niego i mówię, że ja się zobowiązuję panie profesorze, że ja go przez wakacje będę uczył. No nie chciał się, cholera, zgodzić, nie chciał, ale najpierw powiedział, że zobaczymy, zobaczymy, ale potem nie. Czyli tu to już wiedziałem, że się z moim zdaniem liczą, bo tu w szkole podstawowej to nie, to za mały szczebel, że tak powiem, żeby coś, ale w gimnazjum to już coś.

Data i miejsce nagrania	2005-09-10, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"